Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 44. Rzeszów, dnia 26 października 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego | Zwykłe . . . . 10 gr. Na 1 stronie . . . 30 gr. W tekście (2 i 3 str.) 25 gr. | Nadesłane . . . 30 gr. W kronice . . . 30 gr. Drobne za słowo 10 gr.

Rękopisów nie zwraca się. Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. Sokoła L. 10. Konto P. K. O. Nr. 40.116 — Telefon Nr. 17

Tezy w sprawie stosunku katolików do rządów Marszałka Piłsudskiego.

W gronie bardzo poważnego, katolickiego, polskiego obywatelstwa przyjęto następujące w zasady w omawianej sprawie:

1) Pomyłką jest twierdzenie, jakoby Polska była krajem wyłącznie katolickim. Twierdzenie to jest słuszne w odniesieniu do **narodu** polskiego, nie jest natomiast słuszne w odniesieniu do **ludności** Państwa Polskiego, wśród której znaczny procent stanowią prawosławni, żydzi i protestanci. Polska jest tedy krajem katolickim w mniejszym stopniu, niż n. p. Francja, Włochy, Hiszpanja, choć w wyższym stopniu niż n. p. Rzesza Niemiecka.

Wśród wyborców w Polsce katolicy nie posiadają **przytłaczającej** większości, lecz jedynie **znaczną** większość.

2) Złudzeniem byłoby twierdzenie, że wszyscy (lub nawet większość) wyborców wyznania katolickiego głosuje zgodnie z nauką Kościoła, a więc wysyła do parlamentu posłów katolickich. Przeciwnie wielu wyborców głosuje, nie biorąc pod uwagę swej przynależności do wyznania katolickiego, a więc:

Katolicy w Polsce nie mają żadnej gwarancji, że większość w parlamencie (mamy na myśli rozwój, jaki przybrało życie polityczne od początku Państwa do przewrotu majowego) — **będzie działała zgodnie z nauką Kościoła.** Wzrost stronnictw radykalnych wskazuje raczej na coś wprost przeciwnego.

3) Władza wykonawcza w Państwie, w wyższym stopniu niż parlament, zważa na stosunki międzynarodowe. **W interesie katolików jest, by władza wykonawcza była możliwie niezależna od parlamentu,** gdyż ona to w wyższym stopniu niż parlament dbać musi o dobre stosunki ze Stolicą Apostolską, której autorytet międzynarodowy wzrasta w ostatnim okresie.

4) Niezależnie od stosunku do Kościoła poszczególnych członków rządów pomajowych — stwierdzić należy, iż sam fakt zaistnienia tych rządów przyniósł dwie dodatnie dla Kościoła zmiany:

a) Rządy w Polsce zostały uniezależnione od większości parlamentu — a w parlamencie mogła łatwo powstać i z pewnością powstałaby większość, złożona ze stronnictw radykalnych, Kościołowi wrogich oraz innowierców;

b) Rządy w Polsce dostały się w ręce ludzi, którzy wysoko cenili międzynarodowe znaczenie Stolicy Apostolskiej i dbając o dobre z nią stosunki, musieli dbać o zadowolenie Kościoła w Polsce.

5) Skoro tedy będziemy pamiętać, że w Polsce niemożebnem jest uzyskanie w parlamencie większości prawdziwie katolickiej, że natomiast grozić może powstanie większości radykalno a-katolickiej, można stwierdzić, że: choćby pewne poszczególne osoby,— nie wzbudzały entuzjazmu katolików, — to z pośród **realnych** w Polsce możliwości, rządy te są w Polsce dla Kościoła możliwością najkorzystniejszą.

* * *

Że rządy pomajowe dążą do tego, by mieć charakter rządów, pozostających w zgodzie z Kościołem, — świadczą o tem następujące okoliczności:

a) Zaczęto wykonywać szereg postanowień konkordatu (rejestracja dóbr duchownych, omawiane z przedstawicielami Kościoła projekty ustaw w sprawie konkurencji kościelnej, przyczem Rząd uwzględniał wszystkie postulaty Kościoła).

b) Zaczęto korzystać z przepisów kodeksów karnych, chroniących Kościół Katolicki (proces przeciw kierownikom ruchu marjawickiego).

c) Wprowadzono w życie obowiązek praktyk religijnych dla młodzieży szkolnej (okólnik Bartla) i obowiązek ten utrzymano, mimo iż wypowiedziała się przeciw niemu większość Senatu.

d) Podniesiono autorytet Kościoła i znaczenie jego współudziału w ważnych aktach państwowych (udział Prezydenta Rzeczypospolitej w szeregu nabożeństw i procesjach Bożego Ciała. Projekt zmiany Konstytucji BB, by Prezydent Rzeczypospolitej składał przysięgę w Kościele katolickim, a nie jak dotąd w Sejmie.)

e) Mimo surowej dyscypliny w Klubie B. B. dano katolickim członkom tego klubu swobodę krytyki rządu w tych sprawach, gdzie w grę wchodziły ich przekonania katolickie (wystąpienia jak Janusza Radziwiłła, Zdzisława Tarnowskiego, Dr. Dąbskiego przeciw Min. Czerwińskiemu).

f) Powściągnięto pewne elementy prorządowe o przeszłości radykalnej, a Kościołowi nieżyczliwej, by nie występowały przeciw Kościołowi, (gdy Związek nauczycieli szkół powszechnych uchwalił rezolucje, które Episkopat potępił, — to kazano prezesowi tego Związku, Senatorowi Nowakowi, by ogłosił, że nie miał zamiaru występować przeciw Kościołowi. — Również niedopuszczono, by frakcja rewolucyjna — w odróżnieniu od PPS CKw — prowadziła kampanję antykatolicką).

g) Kierownictwo Departamentu Wyznań — oddano działaczowi katolickiemu Franciszkowi Potockiemu.

h) Powołano na Wiceministra Oświaty — po raz pierwszy w Polsce księdza katolickiego w osobie Ks. Żongołłowicza, który, jak to ostatnio sam w czasie objazdu szkół na Pomorzu stwierdził — ma pewną swobodę działania.

* * *

1) Że Kościół uznaje to prokatolickie stanowisko rządu — świadczy o tem oświadczenie Ks. Kardynała Prymasa Hlonda na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu, który stwierdził, ze Kościół ma w Polsce zaufanie do tego rządu.

2) Pewne niedociągnięcia i niewłaściwe wobec Kościoła postąpienia szeregu osób i urzędników, są wynikiem faktu, iż cały szereg działaczy rządowych, zwłaszcza na prowincji, wyszło ze sfer Kościołowi nieraz nieżyczliwych, często obojętnych i rząd musi ich dopiero naginać do swego programu, — są nieraz również wynikiem faktu, iż sze-

reg osób z pośród duchowieństwa, zajmowało wobec rządu stanowisko nieżyczliwe lub wyczekujące. Są to tedy objawy przejściowe, które w miarę rozwoju współpracy Kościoła z Rządem powinny ustępować.

* * *

Wszystko to są największe dotąd realnie możliwe sukcesy katolicyzmu w Polsce. — Stronnictwo bezwątpienia katolickie, jakiem jest Ch. D. uważało za możliwe popierać ugrupowania niewątpliwie wrogie Kościołowi, a wchodzące w skład Centrolewu na znacznie **skromniejszych** warunkach. — Ch. D. gotowa była zostać w Centrolewie pod warunkiem, iż program Centrolewu mieścić w sobie będzie obietnicę poszanowania Konkordatu i obietnicę zachowania pokoju religijnego w Polsce. Rządy pomajowe dają Kościołowi znacznie więcej niż te minimalne warunki. Fakt zaś, że Centrolew **nie chciał** zagwarantować nawet tego minimum, dowodzi, że gotów on jest w razie zwycięstwa dążyć do zerwania Konkordatu i do rozpętania wojny religijnej w Polsce, z wszelkiemi konsekwencjami, jak odebranie duchowieństwu wpływu na wychowanie (szkoły świeckie), zniesienie obowiązków Państwa, wypływających z istnienia funduszu religijnego (uposażenia duchownych), i wywłaszczenie bez odszkodowania dóbr martwej ręki.

1) Ponieważ obalenie rządów pomajowych, byłoby oddaniem władzy w ręce parlamentu i jego większości, ponieważ nie jest realną ewantualność, by w razie obalenia tych rządów, — większość w parlamencie uzyskały ugrupowania katolickie (Chadecja), nie występujące wrogo wobec katolicyzmu (Piast) lub pseudokatolickie, choć przez swój nacjonalizm, wrogie katolickiej moralności (Endecja).

Ponieważ jedyną obok prorządowej — realnie możliwą większością w parlamencie byłaby antykatolicka większość Centrolewu i innowierczych mniejszości,

przeto zwycięstwo Rządu leży w interesie katolików, a poparcie jego jest ich obowiązkiem.

2) Ponieważ pewnem jest, że Rząd obecny pozostałby przy władzy nawet wbrew woli większości parlamentu, przeto jest w interesie katolików nie występować przeciw regime'owi, którego nie byliby w możności obalić, lecz korzystać z jego życzliwości i dążyć do rozumnego porozumienia się z nim.

* * *

Pamiętajmy o tem wszystkiem przy obecnych wyborach do Sejmu i Senatu.

Do wszystkich.

Dziesięć lat mija od chwili, kiedy po dwuletnich bojach — o piersi i bagnety żołnierskie rozbiły się wraże hordy moskiewskich najezdników, usiłujące zakuć ponownie w kajdany oswobodzoną ofiarnym wysiłkiem pokoleń Ojczyznę. Nad żądzą rabunku i grabieży setek tysięcy ciemnych mużyków, spędzonych knutem czerwonych carów Kremla aż nad brzegi Wisły — zatriumfowało nieugięte męstwo polskiego żołnierza, świadomość obrony najświętszych ideałów wolności i obrony zagrożonych ognisk domowych.

Zwycięstwo polskiego żołnierza — to triumf polskiego człowieka w Polsce, to zwycięstwo Polski Ludowej, która w decydującym momencie umiała skupić się wokoło Naczelnego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, ująć karabiny w twarde ręce od pługa i młota i wyżenąć precz wroga.

A pamiętać należy, że wróg ten oprócz zniszczenia i pożogi niósł ze sobą hasła nienawiści klasowej, hasła zatruwające dusze, niszczące to wszystko, co wrosło w nas pracą i cierpieniem pokoleń.

Lud polski w tamte sierpniowe dni zdał egzamin, dowiódł światu, że naród polski — to twarda i mocna, granitowa opoka, której żadna burza nie zniszczy, ani grom nie skruszy.

Robotnik polski, ten, który w pamiętnym roku 1905 pierwszy niósł hasła walki o Niepodległość, który stworzył polską rewolucję, — nie zawiódł i w roku 1920. Z samotnego żołnierza rewolucji, walczącego z przemocą carskich siepaczy, stał się karnym żołnierzem Wielkiej Armji Polskiej, za którą ginęły całe pokolenia w kazamatach cytadeli i moskiewskiej katordze.

Obok robotnika pospieszył do apelu siermiężny lud wiejski. Nie było zdrajców ani maruderów w owe czasy, kiedy ważyły się nad brzegami Wisły losy naszej wolności. Byliśmy wszyscy żołnierzami jednej wielkiej Idei, ożywieni pragnieniem i wolą zwycięstwa. To już nie jednostki ofiarne, walczące z rozpaczą w duszy przeciwko wrogom i obojętności własnych rodaków stawały w żołnierskich szeregach, ale naród cały, ci z dworów i pałaców i ci z zapadłych w ziemię kurnych chat wiejskich. Polska, wyswobodzona z kajdan niewoli, dawała dowód, że niema siły ani mocy na świecie, któraby jej odebrać zdołała krwawo zdobytą wolność, że niema ofiar z życia i mienia, którychby na ołtarzu wolności nie złożyła.

Marzenie twórcy Niepodległego Państwa Polskiego, Józefa Piłsudskiego, — stało się ciałem. Oto jako Naczelny Wódz wiódł On w bój nie garstkę straceńców, rzucających wszystko na jedną kartę, ale cały naród zjednoczony pod okrytemi chwałą w bojach sztandarami Armji Polskiej.

W bezsennych nocach, pod grozą straszliwej odpowiedzialności, przechodzącej siły jednego człowieka, mógł Wódz Naczelny powiedzieć z dumą, że oto wbrew wszelkim przeciwnościom stworzył Wielką Narodową Armję, która pod Jego rozkazami pójdzie w bój i zwycięży.

Święto dziesięciolecia odparcia bolszewickiego najazdu z pod murów Warszawy, którą obchodzi cała Polska jak długa i szeroka, — to święto wysiłku Polski Ludowej, Polski Zjednoczonej, — to święto zmagania na krwawych polach bitew wszystkich stanów, — święto radości.

Bez obcej pomocy, zdani na własne siły, boć nawet proletarjat innych, zda się zaprzyjaźnionych, krajów zatrzymał wagony z amunicją w chwili, gdy żołnierzom, walczącym w polu, brakło nabojów, — zwyciężyliśmy.

Jednak w tym momencie, kiedy rozpamiętywać będziemy pełne chwały wspomnienia, uczcijmy nowem schyleniem głowy tych, którzy, w tamte sierpniowe dni życie za Polskę oddali, — biednych i bogatych, uczonych i maluczkich, z chat wieśniaczych i izb robotniczych, wyszłych w pole skromnych, nieznanych żołnierzy Rzeczypospolitej.

Dziesiątą rocznicę zwycięskiego odparcia najazdu Rosji Sowieckiej uczcimy uroczystym obchodem w dniu 11 listopada, łącząc święto Zwycięstwa ze świętem Niepodległości.

K.

Pytanie jedno i odpowiedź jedna.

Pole walki wyborczej z każdym dniem intensywniej zachwaszczane jest gęstwiną niedorzecznych haseł i argumentów. Opozycja czyni sobie zeń śmietnik odpadków zbankrutowanych koncepcyj, bezradnych gniewów, nieszczerych czułostek, — rupieciarnię wszelkiej politykierskiej tandety, na której, jak na ofiarnym stosie, pełgają smrodliwe płomyki korfantowego i liebermanowego „męczeństwa".

„Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu" — oni nigdy nie dadzą wolnemu kwitnąć życiu.

Rozleniwieni myślowo epigoni rozwydrzonej szlachetczyzny Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, znają oni tylko jedną formę wolności — swoje przywileje, kosztem praw wszystkich obywateli; marzą o swojej sile, karmionej kosztem siły państwa. Im naród bardziej ujarzmiony, tem oni wolniejsi; im Polska słabsza, tem oni silniejsi. O takiej mówią wolności, o takiej marzą sile.

Od takich, w życie wcielonych, ideałów — zginęła Polska w wieku XVIII.

Od takich, doskonale wcielonych w system sejmowładztwa, ideałów — Polska ku przepaści stoczyła się w latach 1922 — 1926.

Takie ideały szlachty najgorliwszych znalazły, w epoce saskiej, obrońców w dworach: rosyjskim, pruskim i austrjackim, które słusznie widziały w nich sprzymierzeńca w realizacji planu rozbiorowego.

Takie ideały naszych magnatów sejmowopartyjnych mają dzisiaj wiernych sojuszników w potężnych organizacjach naszych wschodniego i zachodniego sąsiadów, mających w programie dążenia do zniszczenia lub przynajmniej okrajania Rzeczypospolitej.

Daszyński, współdziałający w organizacji odparcia najazdu rosyjskiego w roku 1920, był ostro zwalczany przez II-gą Międzynarodówkę, pozostającą pod wpływem niemieckiej socjaldemokracji. Daszyński, porywający się w dziesięć lat później do walki z Piłsudskim, otrzymuje z tej strony kondolencje i słowa najżywszej aprobaty i zachęty.

Korfanty, zwalczany przez nacjonalistów niemieckich, gdy usiłował skromnem słowem jeno z trybuny parlamentarnej berlińskiej bronić prawa Polaków pod zaborem pruskim do ludzkiego życia, staje się ich pupilem, gdy podnosi sztandar rebelji przeciw reformom Piłsudskiego.

Procesy dziejowe płyną długiemi falami.

Proces szukania przez dwie silne sąsiadki Polski klucza do unicestwienia jej w anarchji wewnętrznej, podsycania tej anarchji wszelkiemi możliwemi środkami i sprzymierzania się z nią — łączy się nieprzerwanie od w. XVII po dni nasze. „Wolności szlacheckie" znajdowały zawsze z tej strony równie gorliwe poparcie co dzisiaj „wolności ludu" i t. zw. „swobody demokratyczne" naszych warchołów partyjnych.

Równolegle trwa, nigdy nie doprowadzony do konsekwencyj trwałych, zawsze przez anarchizm ideałów masy szlacheckiej udaremniany, łańcuch prób szukania ocalenia narodu przed niewolą i państwa przed upadkiem w złamaniu tych ideałów na rzecz ideału państwa rządnego i silnego, zbudowanego na karności swych obywateli i sprawiedliwem rozłożeniu przywilejów i świadczeń.

Już potężny siłą genjuszu Batory, widząc przed popędzaną namiętnościami zanarchizowanej szlachty Rzeczpospolitą przepaść zguby, zamierzał ocalić ją przez wprowadzenie zmian ustrojowych. Przedwczesna śmierć przekreśliła mądre plany królewskie. „Wolności szlacheckie" ocalały, lecz Polska upadła. Nikt bowiem po Batorym siły skutecznego przeciwstawienia się im nie posiadał. Trzymały Polskę przez wiek XVII na powierzchni przesławne zwycięstwa oręża — niszczyła ją anarchja.

Wieki płyną, przywary narodowego charakteru trwają.

W roku 1918 Polska odradza się z ducha heroizmu, wynosi ją odrazu do rangi wielkiego państwa wspaniały triumf wodza, — ciągnie ją zaś ku przepaści stara, w nowe jedynie szaty ubrana, anarchja.

Ocala ją, podjęta przez Piłsudskiego w maju 1926 próba powalenia anarchji. Jest to pierwsza w tej skali próba w dziejach naszych, zmierzająca praktycznie do wyzwolenia narodu i państwa z hegemonji i tyranji: stanów, grup i kategoryj na rzecz suwerennej roli pierwszego i praw pierwszeństwa drugiego, w dyktowaniu zadań i konieczności zbiorowego życia polskiego.

Wyzwanie, rzucone przez opozycję tej pracy Marszałka, doprowadziło do zaostrzenia form jego walki z anarchją. Batory ściął głowę Samuelowi Zborowskiemu, by złamać swawolę możnowładców. Marszałek nie poszedł tak daleko. Pozbawił tylko wolności przewódców anarchji symono-partyjnej, ograniczył się do aktu symbolicznego złamania jej i pozbawienia przywileju bezkarności.

W tym momencie na widocznię wstępuje prawo suwerenne narodu. Ogłaszając wybory, Marszałek wzywa go do wypowiedzenia się:

czy pragnie pomóc mu w dziele zapewnienia Rzeczypospolitej nowego ustroju na gruzach rozbitej anarchji; czy pragnie naprawić dziejowy polski błąd wewnętrznej słabości, — lub też czy rezygnuje z własnego spokoju i pewności jutra anarchji Rzeczypospolitą ogarnąć pozwoli?

Na szerokiem polu kampanji elektoralnej to jedno stoi pytanie. I na to jedno ma dać odpowiedź kraj.

Habdank.

Ongiś a dziś.

Odezwa wyborcza Centrolewu, skonfiskowana za swą niedopuszczalną treść i formę, przypomina żywo dawne, smutnej sławy „manifesty" poselskie z okresu przedrozbiorowego. Przesyłali je illo tempore sejmom Rzeczypospolitej nazajutrz po samowolnem zerwaniu posiedzeń sprawcy zamachów na byt Państwa Polskiego, warchołowie sprzedajni, którzy, zwyczajem szczwanych kauzyperdów starali się eksplikować „panom braciom i J. M. Panom" swój zbrodniczy postępek plątaniną napuszonych wykrętów, łgarstw i insynuacyj.

Zazwyczaj tacy „ojcowie ojczyzny" (których sędziwy Małachowski mienił „gorszymi od ojcobójców"), obwiniali w swych manifestach bezimiennie „nienawiść i ambicję, które wniwecz najzbawienniejsze obróciły projekta". „Gdy posłowie nie mają bezpieczeństwa osobistego, w tej świątyni praw zagrożonego do tego stopnia, że nie radzić musiano, lecz myśleć o obronie, — sejm poczytuje za niemożliwy i ogłasza go in passivitate".

Autor manifestu i podpalacz domu Ojczyzny urastał w świetle własnych wynurzeń, przenikniętych jakoby troską o dobro publiczne, na bohatera, obrońcę wolności i patrjotę, pozostawiając biernym świadkom swojego złoczynu rolę „zdrajców i gwałcicieli". W kunsztownej retoryce bombastycznych frazesów lada renegat pasował się na rycerza sprawy narodowej.

Etyka warchołów poselskich — niestety — w ciągu długich stuleci nie uległa zmianie. Podawać czarne za białe i naodwrót za czarne, — to jedna z najulubieńszych ich metod.

Wspomniawszy raz Małachowskiego, Marszałka Sejmu Koronnego z epoki Sasów, godzi się przypomnieć za Kraszewskim scenę otwarcia Sejmu dwudniowego z końca 1762 r.

„Marszałek starej laski — czytamy, — sędziwy starzec Małachowski, ukazał się właśnie, zagajając cichym głosem posiedzenie. Lecz gwar był się wzmógł znowu i niełatwo przyszło, wśród sykań ze wszech stron, uprosić milczenie. Cicho, drżąco, z niepokojem, począł Małachowski mówić. Sykania nie ustawały, laska biła napróżno o podłogę... Nareszcie zwolna uciszać się poczęło w Izbie. — „Trzydzieści lat nierządu! — mówił — tylko Opatrzność Boża mogła nas przez ten czasu przeciąg od zagłady uchować. Jeżeli i to zgromadzenie, jak poprzednie, nie dojdzie, nie zaradzi krajowi, zguba nas czeka"...

„Szmer poczyna głuszyć go znowu.

„Ufajmy Bogu — mówił Małachowski — starzec — że w serca posłów wleje uczucia, które złemu zapobiegną i uratować nas potrafią"...

Niestety, sejm ten był burzliwszy od innych i, nie obradując nad potrzebami kraju ani chwili, musiał być już w pierwszym dniu odroczony, w drugim zaś został zerwany przez stronnika Brühla, posła Szymanowskiego.

O sejmach i posłach ówczesnych wypowiada się Kraszewski nader charakterystycznie, zwłaszcza przez usta dwu postaci cyklu p. t. „Starosta warszawski".

Pierwszą z tych figur jest zgrzybiała (jakbyśmy dziś powiedzieli) „bufetowa", Poteruchа, obnosząca po sali sejmowej smakołyki w koszu. Zapytana przez jednego z obecnych posłów: „Co z sejmu będzie?" — odpowiada; — „postaremu! Nakrzyczycie, nawarzycie, nawarzycie wody i pojedziecie do domu"...

A stoik Zagłoba (nie sienkiewiczowski, lecz Kraszewskiego) tak ironizuje: — „... Od Zygmunta III-go powtarzano, że nierządem stoimy... Musi nieład przyjść do chaosu, aż się ludzie opamiętają. Wypijemy do dna, cośmy dwieście lat warzyli — na to pono niema ratunku".

I nie było.

Sprzedawano piędź po piędzi, łokieć po łokciu, Rzeczpospolita staczała się coraz niżej, aż w końcu runęła w przepaść półtorawiekowej niewoli. Nie znalazł się nikt, ktoby hydrę samowoli zdołał okiełznać.

Jest szczęściem niezmiernem dla Polski współczesnej, że ster nawy państwowej spoczywa w ręku Człowieka, który pomny straszliwego wzoraj, silną i pewną ręką wiedzie Ją ku jasnemu jutru.

Sas.

Z P. Marszałkiem na czele.

Ile to było gadania i narzekania różnych partyjnych naganiaczy na wiecach, że Pan Marszałek Piłsudski chce rozpędzić sejm w Warszawie, a tu jak piorun z jasnego nieba przychodzi wieść, że Pan Marszałek sam stanął na czele listy poselskiej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Bo to zawsze prawda, jak oliwa na wierzch wypłynie i kłamstwo wszystkim partyjnikom w żywe oczy zada. Każdy to dobrze zrozumie i nie potrzeba do tego specjalnej polityki, aby w lot pojąć, że jeśli Pan Marszałek do sejmu kandyduje na posła, to w zanadrzu nie chowa zamiaru rozpędzenia sejmu. Ale że się stała rzecz ważna, to trzeba się trochę nad nią zastanowić.

Więc nie na sejm Pan Marszałek się gniewał, ale na posłów, co po próżnicy gadali i gadali, a do żadnej roboty w państwie zabrać się nie chcieli. Bo też dosyć nam już posłów ladajakich. Skoro Pan Marszałek sam pierwszy na listę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem stanął, to jasnem jest że cały naród jak jeden ma głęboko zważyć, żeby się znowu byle cyganom partyjnym okpić nie dał i przy wyborach na byle kogo nie głosował. Toteż Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem dobrze miarkował, aby na swoją listę uczciwych i pracowitych, a znających się na rzeczy ludzi dobrać. Więc za Panem Marszałkiem na tej liście same znane nazwiska widnieją. Są to albo starzy działacze, co osiwieli w trudach i bojach dla Polski, jak Sławek, Prystor, Bojko Jakób, ksiądz Żongołłowicz, albo inni, co też od lat wiernie przy Panu Marszałku stoją i wiele pod jego rozkazami dokonali, Sławek Składkowski, Koc Adam, Car, Czerwiński, Polakiewicz, Boerner, Kościałkowski, Staniewicz, Miedziński, Pieracki, Jędrzejewicz, albo zasłużeni i znani działacze chłopscy, robotniczy, miastowi, bo cała Polska przy Panu Marszałku się zbiera.

Więc kogo chłopy mają wybierać?

Albo opowiedzieć się przy Panu Marszałku, którego imię znają w każdej wsi, jak Polska długa i szeroka, a prawie w każdej chałupie obrazek z Panem Marszałkiem na pamiątkę zawieszony znajdzie, — albo za partyjnemi cyganami, co tylko pyskują i złotówki do skrzyni chowają, jeżeli ich w Warszawie przepić nie zdążą. Ale tutaj nawet małe dziecko zrozumie, że żadnego wyboru niema i gadania żadnego nie potrzeba, bo Pana Marszałka tylko jednego mamy i każdy Go zna.

Wiemy dobrze co zdziałał Pan Marszałek dla Polski, wiemy, że zawsze troszczył się o chłopa. Bo gdy żyto zalegało w stodole, a ziemniaki na polu i nikt za grosz kupować nie chciał, kto się zatroszczył, aby chłopu sprzedaż ułatwić i podatki odłożyć? Nie Witos, ani socjaliści, którzy się cieszą, że chłop za psie pieniądze krwawicę swoją wyprzedaje, ale z nakazu Pana Marszałka rząd zajął się chłopami.

Toteż w dzień wyborów chłop będzie głosował na tego, kto mu w ciężkiej doli dopomógł — na Pana Marszałka Piłsudskiego.

Wojciech Dębczak
chłop z Radomskiego.

Z ruchu wyborczego.

Jawornik Polski.

Jak nam donoszą z Jawornika Polskiego, z tej twierdzy głównego przywódcy opozycji p. Pluty, odbył się tam dnia 19/X b. r. wiec przedwyborczy „Stronnictwa Chłopskiego", który zdyskredytował rzekomą popularność „Trybuna Małorolnych", a obozowi rządowemu przysporzył nowych stronników. W szczególności mimo niezwykle silnej agitacji Pluty, skonsygnowania bojówek z sąsiednich gmin, uświadomiona większość obywateli mająca widocznie już dosyć perfidnych obiecanek warchołów poselskich, nie dała p. Plucie kontynuować swoich wywodów, i po wygłoszeniu przez niego kilku zdań atakujących rząd marsz. Piłsudskiego wezwała mowcę do natychmiastowego opuszczenia trybuny. Kilku zwolenników obozu rządowego usiłowało na miejscu rozprawić się słownie z frazesami p. Pluty, jednakowoż sfanatyzowani — bojówkarze jego, obawiając się widocznie usłyszeć słowa prawdy, nie dopuścili ludzi zrównoważonych i lojalnych do głosu. Oburzeni tem słuchacze wnieśli okrzyk „Niech żyje Marszałek Piłsudski i Jego rząd" i mimo prowokacji ze strony garstki drabantów Pluty rozeszli się w spokoju do domu, tak że p. Pluta widząc się nagle opuszczonym przez nawet najbardziej zagorzałych stronników, zmuszony koniecznością, wiec rozwiązał. Przy pogadance która odbyła się następnie w zamkniętym lokalu a w której wzięło udział około stu najpoważniejszych gospodarzy z kandydatem p. Sieradzkim na czele podając druzgocącej krytyce działalność „Centrolewu" zdołali pozyskać szereg obywateli dla pracy w obozie Bezpart, Bloku współpracy z Rządem.

Hermanowa

dnia 19 października 1930 r.

Zaaranżowana przez Komitet B. B. W. R. konferencja z sympatykami tegoż stronnictwa, zgromadziła nadspodziewaną ilość słuchaczy, tak że szczupły lokal gminny niemógł pomieścić zebranych. Wskutek tego pod gołem niebem panowie Gąsior i Heihert wyłuszczyli uczestnikom cele i program stronnictwa, nawołując obecnych do intenzywnej pracy w kierunku szerzenia ideologji Marszałka Piłsudskiego, do poparcia całą siłą Jego obozu przy nadchodzących wyborach. Żywiołowa demonstracja na cześć Pierwszego Obywatela Polski i Jego Rządu była wymowną odpowiedzią i wyrazem uczuć tamtejszych obywateli w stosunku do obecnej akcji wyborczej.

Wiec Pracowników pocztowych w Rzeszowie.

Dnia 19 b. m. odbył się wiec wszystkich pracowników pocztowych w sali listonoszów w Rzeszowie. Po zagajeniu wiecu przez wiceprezesa Związku p. kontrolora Kurnala wybrano przewodniczącym wiecu p. dyrektora Rusyna a sekretarzem st. kontrolora Bielańskiego.

Po wyjaśnieniu celu zwołania wiecu przez przewodniczącego, odbyła się dyskusja w której zabierało głos, kilku mowców a następnie kandydat na posła z listy B. B. W. R. kontrolor Sieradzki przedstawił zebranym ogólną sytuację, wzywając ich do poparcia listy „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem".

Przemawiał również kierownik biura wyborczego B. B. W. R. p. Inż. Sikora przedstawiając zebranym ideologję Marszałka Piłsudskiego.

Na wniosek przewodniczącego p. dyr. Rusyna zebrani jednomyślnie uchwalili następujące rezolucje:

1) Zebrani stwierdzają, że jedyną listą która reprezentuje interesy państwowe i narodowe jest lista „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem" i dlatego oświadczają gotowość pełnego poparcia powyższej listy.

2) Zebrani stwierdzają, że na terenach ludności mieszanej powinna nastąpić konsolidacja ze rządem i dlatego potępiają każdą próbę tworzenia jakiejkolwiek listy poza listą „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem".

3) Dla wyzyskania wszystkich swoich sił w akcji wyborczej „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“ powołują ze swego grona Komitet Wyborczy w ścisłem porozumieniu z Naczelnem kierownictwem „Bezpartyjnego Bloku Województw Południowo-Wschodnich“.

Następnie wybrano „Miejscowy Komitet Wyborczy do Sejmu i Senatu pracowników pocztowych“ w następującym składzie: Dyrektor Rusyn Andrzej, przewodniczący, kontrolor Kurnal Stefan, sekretarz, członkowie: kontrolor Mucha Zygmunt, st. podurzędnik Lutecki Michał, podurzędnik Konieczkowski Władysław i ekspedjent Chlebicki Józef.

Koło Związku niższych funkcjon. państwow. Rz. P. P. w Rzeszowie.

Na walnem zgromadzeniu członków tegoż Koła odbytem w dniu 5 października 1930 r. zebrani N. F. P. jednogłośnie uchwalili, że przy obecnych wyborach do Sejmu i Senatu oddadzą swe głosy tylko na listę Bloku Bezpartyjnego Współpr. z Rządem.

Zarząd:

Sekr. *St. Smertelnik* Prz. *St. Bator*

KRONIKA.

Wystawa drobiu rasowego, królików, gołębi. Miejscowe Towarzystwo Hodowców Drobiu, Gołębi i Królików, którego prezesem jest Kpt. Hawliczek Emil, urządza w dniach 8, 9 i 10 listopada br. III-cią wystawę drobiu rasowego, królików, gołębi pocztowych i ozdobnych, kanarków, modeli urządzenia drobiarskiego w Zakładach mechanicznych „Mars“ w Rzeszowie. W skład Komitetu Wystawy weszli P. Inż. Edmund Jurkowski dyr. Zakładów „Mars“ jako prezes, Lassota Staniław jako sekretarz, Józef Oleksin dyr. Spółki Jajczarskiej jako gospodarz, oraz Glodt Mieczysław em. dyr. mag. tyt. jako skarbnik. Protektorat nad wystawą raczył przyjąć między innymi p. Dr. Artur Friedrich starosta w Rzeszowie. Wspólnie z powyższą wystawą odbędzie się pokaz drobiu i ziemiopłodów Kół Młodzieży tut. powiatu, pod kierownictwem P. Inż. Morytyńskiego. Zgłoszenia eksponatów na wystawę od członków tut. Tow. jakoteż hodowców nie należących do tut. Towarzystwa, przyjmuje p. Lassota Stanisław i p. Dyr. Oleksin Józef w biurze Spółdzielni Jajczarskiej do dnia 28 X b. r.

Ceny pieczywa, mąki i przetworów mięsnych. Na zasadzie rozp. Min. Spraw Wewn. z 1929 Dz. U. Rz. P. Nr. 81 i rozp. z 21/8 1930. Starostwo po wysłuchaniu Komisji do badania cen ustala następujące ceny mąki, pieczywa, mięsa i przetworów mięsnych z mocą obowiązującą od 8 października 1930 aż do odwołania.

Mąka: za 1 kg. mąki przennej 65% u hurtownika 50 gr. w sprzedaży detail. 56 gr., za 1 kg. mąki żytniej typu urzędowego 35 gr.

Pieczywo za 1 kg. chleba z mąki żytniej typu urzędowego w piekarni 35 gr. w sklepie lub na straganie 38 gr., za 1 bułkę o wadze 4 dkg. w piekarni 3 ½ gr. w sklepie lub na straganie 4 gr.

Mięso: za 1 kg. mięsa wołowego z dokładką najwyżej 20% 1 zł. 70 gr., za 1 kg. polędwicy zrazówki średniej bez dokładki 2 zł. 5 gr., za 1 kg. mięsa cielęcego 1 zł. 90 gr., za 1 kg. mięsa wieprzowego 1 zł. 80 gr., za 1 kg. mięsa wieprzowego na kotlety 2 zł. 35 gr.

Wędliny: za 1 kg. szynki gotowanej w det. 5 zł. 40 gr., za 1 kg. szynki gotowanej w całości 5 zł., za 1 kg. kiełbasy siekanej 2 zł. 90 gr., za 1 kg. kiełbasy krajanej 3 zł. 40 gr., za 1 kg. mieszaniny 3 zł. 60 gr., za 1 kg. wędzonki gotowanej 3 zł. 30 gr., za 1 kg. wędzonki surowej 2 zł. 90 gr., za 1 kg. kiszki 1 zł., za 1 kg. studzieniny 1 zł.

Tłuszcze: za 1 kg. smalcu wieprzowego 3 zł. 50 gr., za 1 kg. błony świeżej 3 zł. 10 gr., za 1 kg. słoniny 2 zł. 90 gr., za 1 kg. sadła solonego 3 zł.

Winni wypiekania chleba pszenno-żytniego z ciasta innego jak tylko z ciasta zawierającego 25% części mąki przennej, 65% przemiału oraz 75 części mąki żytniej typu urzędowego tudzież winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyżej podanych, ulegną karze do 6 tygodni lub grzywnie do 3.000 zł. Z orzeczoną karą morze być połączona konfiskata mąki, względnie pieczywa. W końcu podaję do wiadomości, że w myśl rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 29/X 1929 zakazany jest wypiek i sprzedaż chleba oraz bułek o wadze niejednolitej, przyczem przez wagę jednolitą rozumieć należy o ile chodzi o chleb — iż ma być wypiekany w bochenkach pół — jedno, względnie dwukilogramowych, bułki drobne w sztukach o wadze 4 dkg. Większa lub mniejsza waga jest niedopuszczalna. Winni przekroczenia tego zakazu pociągani będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Starosta rzeszowski
Dr. A. Friedrich, wr.

Ze sportu. Hirsch W. posiada nadzwyczajne kwalifikacje na pozycję środkowego pomocnika: Zdrowie, siłę, wytrzymałość, energję i dobrą technikę. Świetny w defenzywie, ambitny, pracowity i ofiarny. Taktyka jego gry pozostawia jeszcze pewne niedomagania, która jednak z biegiem czasu i przy większej rutynie osiągnie poziom pierwszoklasowy. — Sama orjentacja w grze na nic się nie przyda bez szybkości ruchów. Dobrego pomocnika poznaje się po tem, że jest szybki w zdobywaniu piłki, ale raczej powolny w pozbywaniu się jej. Centerpomoc musi być szóstym napastnikiem i trzecim obrońcą zarazem. M. Pefferkorn pisze: „Właściwie dobry pomocnik powinien stale nawet gdy niema piłki, mieć upatrzonego gracza, któremuby najkorzystniej było ją podać; nie potrzebuje potem tracić czasu na rozglądanie się po zawładnięciu piłką, kiedy każda sekunda jest drogą. Jestto t. zw. „instyktowne“ zasilanie napadu piłką“. Powyższe zalety łączą się u Hirscha w dużej mierze. Skrajni pomocnicy Resovii, Knutek, Bać, Duljan, Krwawicz, przeciętni.

Rep. Rzeszów — Rep. Jarosław 2:1 (1:0)

Zawody międzymiastowe. 7 graczy z Barkochby, i 4 z Resovii. Gra wyrównana i niezwykle ostra ze strony Jarosławia. Bezczelnie i skryto faulujący Chudnicki powoduje zdenerwowanie u Hirscha, nieszczęsny rewanż z jego strony i usunięcie go z boiska. Sędzia p. Dalecki z Przemyśla.

A. O.

Kinoteatr Żołnierski 17 p. p. wyświetla od czwartku 23 bm. „Kobietę w płomieniach“ ze znaną artystką Olgą Czechową w roli głównej. Zwolennicy kina pospieszą tłumnie, by ujrzeć tę wybitną artystkę filmową w pięknym dramacie.

OGŁOSZENIA

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45